

Mysz i słowik (Katarzyna Mryczko)

W pewnym lesie mieszkało dwoje młodych przyjaciół – myszka i słowik. Spędzali oni ze sobą bardzo dużo czasu, przechadzając się wspólnie po leśnych gęstwinach, odpoczywając nad brzegiem strumyka i zajadając się leśnymi jagodami. Lubili także zabawy w rzucanie kamyczkami do celu i berka. Najbardziej tączyła ich jednak wspólna pasja, którą była muzyka i śpiew. Słowik, naturalnie obdarzony pięknym głosem, wyśpiewywał nieustannie najpiękniejsze melodie, wprawiające w zachwyt nie tylko swoją drogą przyjaciółkę – myszkę, ale także i innych mieszkańców lasu, którzy wśród owacji przyjmowali kolejne jego popisy. Myszka natomiast, mimo że kochała śpiew, wydawała z siebie przede wszystkim piszczące dźwięki, rzadko trafiając w odpowiednią nutę i niemitosiennie fałszując. Jak nie trudno się domyślić, nie wywoływało to zachwytu wśród słuchających jej nieudolnych treli mieszkańców lasu. Ponieważ jednak myszka zawsze śpiewała na zmianę w duecie ze swoim utalentowanym przyjacielem – słowikiem, słuchacze starali się ją akceptować i nie krytykować, aby nie wzniecać gniewu u słowika, który stał za swoją przyjaciółką zawsze murem.

Czas mijał. Myszka i słowik powoli dorastali. W końcu nadszedł dzień, aby opuścić rodzinny dom i wyruszyć w świat. Aby było różnie, przyjaciele zdecydowali, że zrobią to razem, tego samego dnia. Serdecznie pożegnali rodziców, zapakowali podróżne torby i opuścili swój las. Oboje postanowili, że pragną spróbować życia w mieście. Zaledwie kilka wiosek od ich rodzinnego lasu leżało miasteczko, którego nazwa bardzo spodobała się kochającym muzykę przyjaciołom. Było to Nutkowo. Nie miało ono zbyt wiele wspólnego z pięknym, spokojnym lasem, w którym młodzi się wychowali, ale oboje czuli, że Nutkowo pozwoli im na spełnianie swoich muzycznych marzeń. W ten oto sposób przyjaciele znaleźli się w miasteczku.



Talent słowika został zauważony bardzo szybko. Zaledwie po kilku dniach od przybycia do Nutkowa, słowik otrzymał propozycję występów w lokalnej operze. Jego sława rozprzestrzeniata się błyskawicznie, przyciągając na kolejne koncerty tłumy zachwyconych słuchaczy. Słowik szybko zdobył fortunę i zamieszkał w luksusowej dziupli w samym centrum Nutkowa.

Myszka natomiast pukata do różnych miejsc przez wiele dni, szukając pracy. Niestety nikt nie chciał jej zatrudnić, co bardzo ją smuciło. W końcu dostała propozycję posady w teatrze muzycznym.

Nie miała jednak być śpiewaczką. Poszukiwano sprzątaczek. Myszka z początku się zasmuciła, ale przystała na propozycję, bo zabrane z domu oszczędności bardzo szybko jej się kurczyły. Myszka znalazła skromną norkę na obrzeżach Nutkowa i w niej zamieszkała.



Mijały kolejne dni. Przyjaciele spotykali się coraz rzadziej.

Zabiegany słowik zajęty był koncertowaniem, a także rozdawaniem autografów, udzielaniem wywiadów i spędzaniem czasu na kolejnych, luksusowych przyjęciach, na które często go zapraszano. Myszka także była bardzo zapracowana. Codziennie wiele godzin spędzała na sprzątaniu teatru. I choć z początku liczni ją wyśmiewali, szybko zyskiwała sobie sympatię innych pracowników. Była bowiem pracowita, uczynna i dobrze wychowana. W końcu zaprzyjaźniła się ze znaną w teatrze śpiewaczką, którą była podeszła już w latach papużka. Papużka postanowiła pomóc myszce i chętnie wieczorami udzielała jej lekcji śpiewu. Myszka zatem za dnia zajmowała się sprzątaniem, a wieczory spędzała na śpiewaniu pod czujnym okiem swojej doświadczonej nauczycielki.

– Po co ci tracić piękne wieczory na jakąś naukę? – przekonywał myszkę słowik na jednym ze spotkań. – Przecież świat jest taki ciekawy! Lepiej spędzać czas na dobrej zabawie!

Myszka była jednak nieugięta. Czuła, że dobrze robi i wciąż konsekwentnie ćwiczyła. Ze słowikiem rozumieli się coraz mniej, a ich drogi rozchodziły się coraz bardziej.

Pewnego, pięknego dnia, myszka jak zwykle sprzątała po jednym z teatralnych występów. Wzięta w łapki miotłę i radośnie nucąc pod nosem, ochoczo zabrała się do pracy.



- Tralala - la - la. Lili - li - lo - lo! - wyśpiewywała wesoło.

- Co to jest?! Co to jest?! - nagle usłyszała czyjś przejęty głos.

Po krótkiej chwili jej oczom ukazał się dyrektor teatru - borsuk.

- Czy to ty śpiewałaś? - zapytał widząc myszkę. Był wyraźnie zaskoczony.

- Tak. Przepraszam, to się już więcej nie powtórzy. - odpowiedziała zakłopotana myszka.

- Ależ nie! - zaprotestował borsuk. - To jest, to jest... - nie mógł znaleźć w głowie słów. -...niebywałe, piękne, cudowne! - zachwycił się. - Zaśpiewaj proszę coś więcej!

I myszka zaczęła śpiewać kolejne melodie. Borsuk słuchał jej z uwagą, a po chwili wokół myszki zgromadziło się potężne grono słuchaczy. Kiedy ta skończyła, rozległy się gromkie owacje:

- Brawo!!! BRAWO!!!! Bis!!! - krzyczeli pracownicy teatru.

- Tak, macie rację. Będzie bis! - odezwał się dyrektor. - Za tydzień twój pierwszy występ. - zwrócił się do myszki. - To koniec twojej pracy jako sprzątaczk. Od jutra obejmujesz posadę śpiewaczki!

Myszka aż poptakała się ze szczęścia. Szybko jednak zebrata się w sobie i podwoiła swoje wysiłki. Zamiast sprzątać, teraz całymi dniami ćwiczyła śpiew.



- Trututu...! Lalala...! Aaaaa...! - z mieszkania myszki co chwilę dochodziły dźwięki o różnych tonach, a cierpliwa papuga godzinami słuchała tych popisów, dając myszce co chwilę cenne uwagi.

W końcu nadszedł dzień występu. Skromna myszka stanęła na scenie i zaśpiewała swój pierwszy koncert. Nie był on jednak wielkim sukcesem. Publiczności przybyło bardzo mało. Afisz reklamujący występ skromnej myszki - śpiewaczki nie przyciągnął niestety tłumów. Ci jednak, którzy przybyli, byli oczarowani koncertem. Dlatego też borsuk postanowił dać myszce kolejną szansę. I w ten oto sposób, z koncertu na koncert, powoli, ale konsekwentnie, sława myszki - śpiewaczki się rozszerzała. Aż w końcu nadszedł dzień, że bilety na jej koncert wyprzedaty się w kilka chwil. Myszka śpiewała pięknie. Do tego była od niej niezwykła skromność. Pracowitość i upór młodej śpiewaczki wydawały coraz piękniejsze owoce. Coraz więcej osób było także zaintrygowanych

niezwykłą historią wytrwałej sprzątaczkii, która nagle zaczęła pięknie śpiewać.

– Jak to się stało?! Jak do tego doszło?! – pytali zaciekawieni ludzie i z entuzjazmem słuchali kolejnych koncertów myszki.



Tymczasem słowik zaczął mieć kłopoty. Wystawne życie, które prowadził, kosztowało go ciągle więcej i więcej. Do tego śpiewał z miesiąca na miesiąc mniej, gdyż zaczął chrypieć i coraz częściej miał problemy z głosem. Co gorsze, jego koncerty były powtarzalne, nudne, nie prezentował on niczego nowego i nie pokazywał kolejnych umiejętności. W końcu z powodu braku zainteresowania słuchaczy, przestał śpiewać zupełnie. Musiał zrezygnować ze swojego luksusowego mieszkania w dziupli i wystawnych przyjęć. Wreszcie zdecydował się powrócić do lasu, w którym znowu zaczął wieść życie skromnego słowika, od czasu do czasu jedynie umilając swoim śpiewem życie mieszkającym w lesie zwierzętom.